

Urządzenia Primare'a to prostota formy i elegancja wzornictwa z dużą dawką funkcjonalności. Recenzowany dziś wzmacniacz zintegrowany I32 wyglądem nawiązuje do pozostałych modeli tej firmy; z jedną różnicą. Regulator głośności i selektor źródeł zamieniono miejscami w porównaniu z poprzednimi generacjami. Rozwiązanie trochę niewygodne, bo zamiast zmiany głośności zdarzyło mi się parokrotnie przełączyć źródło. Można się przyzwyczaić, ale modyfikacja wydaje się zbędna.

Wzmacniacz wyposażono w dwie pary wejść XLR oraz trzy pary RCA. Do tego dwie pary wyjść RCA – z przedwzmacniacza oraz z pętli magnetofonowej (record). Możemy także skorzystać z wejść i wyjść sterownika podczerwie-

ni, wyzwalacza 12 V oraz RS-232, przydatnego w rozbudowanych instalacjach „multiroom”. Nad gniazdami znajduje się zaślepka umożliwiająca instalację karty Media. Dzięki niej urządzenie wzbogaci się o funkcję przetwornika c/a, stacji dokującej iPod'a czy smartfona, odtwarzacza sieciowego lub tunera DAB. Pojedyncze terminale głośnikowe umożliwiają montaż dowolnego rodzaju końcówek oraz gołych kabli.

I32 dysponuje mocą 2 x 120 W przy 8 Ω i 2 x 230 W przy 4 Ω . Pracuje w klasie D w oparciu o impulsową technologię UFPD, stosowaną już przez szwedzkiego producenta we wcześniejszych modelach np. I22. UFPD (Ultra Fast Power Device) to szerokopasmowy system zasilania opracowany przez Primare'a. Zaprojektowano go w celu

dostarczenia sygnału o wysokiej mocy przy bardzo niskich zniekształceniach. Sprężenie zwrotne o wartości 26 dB jest stałe w całym zakresie audio i zapobiega niestabilności w czasie pracy z różnymi obciążeniami. Obwody UFPD zawierają zarówno wzmacniacz, jak i filtr, co ma zapewnić szybkość działania i kontrolę sygnału wyjściowego. Projektant chciał uniezależnić stopień końcowy od parametrów obciążenia.

W połączeniu z UFPD pracuje zasilacz impulsowy PFC (Power Factor Correction). Wzmacniacz ma nie wносить zakłóceń do sieci elektrycznej i nie pogarszać warunków pracy pozostałych komponentów systemu.

Aleksandra Chilińska

Primare

I32

■ Aleksandra Chilińska
i Alek Rachwald ■

Skandynawia to kraina fiordów, łososi, klocków Lego i, oczywiście, Primare'a. Co prawda marka nie odniosła takiego sukcesu jak rozpoznawalne na całym świecie popularne produkty, ale i tak na trwałe wpisała się w rynek hi-fi i audiofilskie umysły.

Opinia 1**System**

Odtwarzacz CD: Accuphase DP-510;
Primare CD32

Kolumny: Dynaudio Special Twenty Five
Signature Edition; Reference 3A MM
de Capo

Przewody sygnałowe: Acrolink
6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Vovox textura

Przewody zasilające: Vovox textura

Wszystko zapowiadało się nieźle – wysoka moc i techniczne zaawansowanie wzmacniacza obiecywały co najmniej dobre wrażenia odsłuchowe. Można było oczekiwać, że Primare udowodni, iż nowoczesne, dobrze zaprojektowane wzmacniacze w klasie D grają nie

gorzej, a kto wie, czy nie lepiej od tradycyjnych konstrukcji w klasie AB. Niestety, w przypadku I32 to tylko teoria.

Zestawienie z monitorami Dynaudio Special Twenty Five Signature Edition i odtwarzaczem Accuphase DP-510 okazało się kompletną klapą. Dźwięk, który wydobył się z głośników, można było określić jako wyjałowiony. Dawno nie zdarzyło mi się słyszeć podobnego zjawiska. Doświadczenie mówi jednak, żeby nie sugerować się pierwszym wrażeniem, ale przysłuchać się sprzętowi dłużej, uważnie analizując poszczególne aspekty prezentacji.

W małym składzie jazzowym („Andanca” Grażyny Auguścik i Paulinho Garcii) dźwięk pozostał jałowy. Brakowało wybrzmień instrumentów, dźwięczności blach i naturalności wokali. Scena nie wykraczała poza szerokość rozstawienia kolumn i była wyraźnie oddalona. Dało się też odczuć skrócenie dolnych rejestrów; tak jakby na albumie brakowało basu, co nie jest zgodne z obserwacjami z innych odsłuchów.

Sięgnęłam także po album „Ladies’ Jazz vol. 5”, zawierającą subtelne, nasyczone kobiece wokale o cieplej barwie. Tym razem aksamitu nie udało się usłyszeć; pojawiła się za to spora porcja sybilantów. Stacey Kent trochę syczała. Na szczęście dynamika nagrania nie została zachwiana, a całość pozostała zwarta i energiczna. Niestety, nadal brakowało basu.

Postanowiłam wymienić źródło, bo być może Accuphase DP-510 nie pasował do wzmacniacza. Jego miejsce zajął Primare CD32. Brzmienie zmieniło się na korzyść, choć jedynie w niewielkim zakresie. Pojawiły się nieśmiałe oznaki niskich tonów.

Ponownie przesłuchałam wymienione nagrania, ale choć basu odrobinę przybyło, sybilanty z przeciwległej części pasma nie złagodniały. Całość stała się jednak żywsza. Niższe składowe były słyszalne, choć nadal brakowało wybrzmień.

Kiedy zmieniałam repertuar na symfoniczny, „Requiem” Mozarta zabrzmiało w sposób dotąd mi nieznan, z przerysowanymi smyczkami, brzmiącymi znacznie wyżej niż w rzeczywistości. Na pierwszy plan zdecydowanie wybijały się średnica i góra pasma, ale nie brzmiały naturalnie. Dzwonki i blachy perkusji były matowe; ponadto w nagraniu brakowało głębokich, niskich uderzeń kotłów. Dźwięk sprawiał wrażenie przefiltrowanego, a niedobór basu wzmagał odczucie kliniczności.

Ostatecznie uznałam, że mimo skandynawskiego rodowodu Dynaudio stanowczo nie są dobrym partnerem wzmacniacza. Ich przejrzysty, nawet nieco studyjny charakter w połączeniu z I32 mógł powodować, że całości brakowało masy i aksamitu. Wymieniłam zatem Special 25 na Reference 3A MM de Capo. Grają znacznie cieplej, a wyższa skuteczność czyni je dodatkowo łatwiejszymi do wysterowania.

Zabieg okazał się skuteczny, choć niedosyt pozostał.

Całość nieco się ociepliła; przestała być tak nieznośnie analityczna. Płyta Zespołu Reprezentacyjnego „Kumple to grunt” zabrzmiała najlepiej z dotychczas przesłuchanych. Sybilanty zdecydowanie złagodniały, a artykulacja stała się znacznie wyraźniejsza. Barwa głosu Filipa Łobodzińskiego odzyskała naturalność. Pojawił się również bas, chociaż w niepełnym wymiarze. Ale jednak! Najwyższe rejestry stały się czyste i przestały świdrować w uszach. Średnica ciągle wiodła prym. Brzmiała lepiej, ale nadal nie niosła ze sobą emocji artysty. Całości brakowało plastyczności. Można było odróżnić poszczególne instrumenty i zlokalizować ich rozstawienie w przestrzeni, ale chciałoby się większej namacalności i realizmu brzmienia.

Powyższe obserwacje nie oznaczają, że I32 nie gra, bądź gra źle. Nie chodzi nawet o klasę D. Takie rzeczy się zdarzają nawet w znacznie droższych konfiguracjach.

Primare I32	
Dystrybutor:	Voice
Cena:	8590 zł
Dane techniczne	
Moc wyjściowa:	2 x 120 W/8 Ω; 2 x 230 W/4 Ω
Pasma przenoszenia:	< 10 Hz – 20 kHz (-0,5 dB)
Zniekształcenia THD:	< 0,05 %, 20 Hz – 20 kHz, 10 W, 8 Ω
Sygnał/szum:	100 dB
Pobór mocy (standby):	< 0,2 W
Wymiary (w/s/g):	10/43/35,5 cm
Masa:	11 kg



cjach. Połączone ze sobą elementy, pomimo indywidualnych osiągnięć, razem tworzą niedopasowaną całość.

Tak właśnie było tym razem. Dałam wzmacniaczowi szansę zmieniając zarówno źródło, jak i głośniki, ale – niestety – w moim systemie Primare I32 się nie sprawdził. Ciekawa jestem, jak zabrzmi u Alka, który dysponuje zupełnie inną konfiguracją sprzętową i większym pomieszczeniem. Dla każdego posiadacza głośników, których użyłam, powyższy test jest jasną informacją, że takie zestawienie raczej nie przyniesie mu zadowolenia.

Cóż, zdarza się i tak.

Aleksandra Chilińska



Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Advance Acoustic MCD 403/MDA-503

Kolumny: Avcon ARM, Wilson Benesch Arc

Przewody głośnikowe: Sevenrods ROD2

Przewody sygnałowe: Zu Audio Wylie XLR

Przewody zasilające: Ansa Muluc Supreme

Filtr sieciowy: Gigawatt PC-2 Evo

Podstawki: Ostoja; stolik Rogoz Audio

Nowy wzmacniacz Primare'a to piękny okaz wzornictwa i znakomite europejskie wykonanie. Właśnie przeciwko takim maszynom kieruje się postulaty dotyczące ślepych testów. Można im bowiem zarzucić, że grają wyglądem. Wzmacniacz cechuje antytradycyjna konstrukcja (moduły cyfrowe i zasilanie impulsowe), zaś opinie recenzentów na jego temat były dotąd podzielone. W takiej sytuacji autor musi sobie zadać wiele trudu, bo i obiekt nie jest łatwy.

Na wszelki wypadek przygotowałam dwa znacznie się różniące zestawy głośnikowe. Jak powiedział Saracen Cara-

hue w książce Poula Andersena: „Twój miecz jest prosty, moja szabla wygięta, więc powinien między nie pasować wróg dowolnego kształtu”. W języku ludowym brzmiałoby to zapewne: jak nie kijem go, to mieczem świetlnym. Moje Avcony ARM to duże trójdrożne kolumny, łatwe do wysterowania, o wyrównanej charakterystyce impedancji. Jako drugie wziąłem Wilson Benesch Arc – niewielkie monitory o ponadprzeciętnej dynamice i mocnym basie.

Kilka pierwszych dni poświęciłem na sprawdzenie Primare'a z WB. Wzmacniacza słuchałem wcześniej z moni-



torami Dynaudio Special 25 i nie podobało mi się szczególnie. Brzmienie odbierałem jako cienkie w rozumieniu enologicznym – jak cienkie wino. Dlatego zacząłem od zestawów o podobnej konfiguracji; chciałem na początek posłuchać w warunkach odmiennych, ale porównywalnych. Pewne podobieństwa się pojawiły; na szczęście nie zabrakło także korzystnych różnic. Przybyło basu i wzrosła dynamika. Teraz system brzmiał dość przejrzysto, ale nadal lekko i jakby trochę wolno. Wzmacniacz zaczerpnął z potencjału Arców nieco basu oraz możliwości dynamicznych, ale nie wykorzystał ich w pełni. Dało się tego słuchać, ale nie był to dźwięk „must have”. Jak na system w tej cenie – za mało.

Postanowiłem zerwać z Arkami i wziąć się za Avcony. Przejście na duże kolumny otworzyło drzwi do nowego świata.

Dźwięk wreszcie się zrównoważył i zaczęła się prawdziwa muzyka.

Z kolumnami, które lubi, I32 gra przejrzysto i bez śladów ocieplenia. Słychać, że nie powstał w oparciu o moduły Ice-Power. Każdy wzmacniacz z technologią Bang Olufsen'a, jaki dotąd słyszałem, grał ciepło. Tutaj nic z tego; szwedzka maszyna jest neutralna na granicy chłodu, ale bez jej przekraczania. Dźwięk jest stosunkowo lekki. Niskie tony wydały mi się nieco osłabione w porównaniu z resztą pasma, tym niemniej obecne. Budziło to skojarzenia z wysokimi modelami wzmacniaczy Marantz'a. Ostatecznym efektem jest dźwięk

o dobrej dynamice i rozciągnięciu, jednak spokojny, wręcz kulturalny. Wydaje mi się, że ten wzmacniacz łatwiej steruje dużymi głośnikami Seasa niż mniejszymi jednostkami Dynaudio i WB. Nic w tym dziwnego; zwykle wysokiej klasy małe monitory są trudniejsze do wysterowania niż duże kolumny.

Wymagający materiał – koncerty Poulenc'a i Saint-Saensa grane przez Białoruską Państwową Orkiestrę Symfoniczną pod dyktando A. Anisimowa, z Janem Bokszzaninem przy organach – został przez Primare'a z Avconami odtworzony zadowalająco. Raczej przejrzysto niż zwalście, ale trudno mieć zastrzeżenia do neutralności. Przymuszalnie zestawy kładące większy nacisk na bas (ARM są pod tym względem raczej wstrzemięźliwe) wydobyłyby z tego wzmacniacza jeszcze więcej.



P R I M A R E

NAJLEPSZY EUROPEJSKI SYSTEM STEREO 2011-2012

Przećwiczyłem trochę I32 na płytach Jacquesa Lussiera, na których kontrabas uważam za przerysowany. Primare trochę go ucywilizował; kontrola pozostała dobra, ale masy ubyło. Zabieg okazał się korzystny dla nagrania, jednak świadczy o lekkim osłabieniu niskich tonów we wzmacniaczu. Oczywiście, zatrzęsć szybą Primare potrafi, nie mówię, że nie, ale inni trzęsą bardziej.

Ogólne wrażenie było satysfakcjonujące. Nie spektakularne, ale dobre, może nawet ponadprzeciętne, głównie dzięki pozostałym aspektom brzmienia, takim jak przezroczystość, wyrazistość, stereofonia i barwa.

Próby z utworami wokalnymi pokazały Primare'a z bardzo dobrej strony. Lekkość i przejrzystość nie zostały uzyskane kosztem nadmiernego wyeksponowania góry pasma. Nie zauważyłem też podkreślania sybilantów. Dźwięk był krystaliczny, ale nie lodowaty. Wysłuchałem „Best Audiophile Voices”, płyt Cassandry Wilson, Rebeki Pidgeon, starych nagrań Elli i Kiri Te Kanawy. Brzmiały dobrze – gładko i szczegółowo. Słychać było, że śpiewa żywy człowiek, a nie kawałek celulojda (to ostatnie, według Przybory, to rym do Freuda). Chętnie usłyszałbym trochę więcej korzennego, głębszego tonu, ale wszystko podobno można było dostać tylko w byłej Erze. Albo ze sprzętu z jeszcze wyższej półki.

Na tym etapie recenzji zwykle pisze się podsumowanie. W przypadku Primare'a niby można krótko stwierdzić, że potrafi grać dobrze, ale to nie ułatwia sprawy. Doświadczenie wykazało, że jest to wzmacniacz bardzo wybredny, jeśli chodzi o dobór kolumn. Na dwudrożnych monitorach się wyłożył, a na trójdrożnych skrzyniach doszedł do siebie. Konkluzja musi więc zawierać słynne: „Musicie Państwo posłuchać sami”. Kiedy jednak będziecie już słuchać, postarajcie się o łatwe do wysterowania kolumny, którym nie brak basu. W przypadku I32 to warunek konieczny.



Czy fakt, że Primare nie radzi sobie równie dobrze z każdym obciążeniem, oznacza, że jest kiepski? To zależy, na czym nam zależy. W prostszych latach 90., kiedy zaczynałem audiofilską przygodę, cenilo się wzmacniacze w rodzaju MF A1, znane z niezdolności do wysterowania niczego poniżej 8 omów. Naima z dedykowanymi kablami głośnikowymi potwornej długości, bez których nie chciał grać czy lampowe Audio Note'y wybredne jak primadonny... Dlaczego więc nie może grymasić Primare? Zastanawiałem się czasem, czy nie jest zbyt tani. Gdyby kosztował nie osiem, a osiemdziesiąt tysięcy, nikt by nie wybrzydzał, że musi dostosować do niego resztę systemu, tylko biegalby z kolumnami bez szemrania.

W moim odczuciu I32 to ciekawa sztuka i ma potencjał, o którego wydobycie warto się postarać. Cieszę się, że udało mi się do niego dotrzeć. Poza tym, świetnie wygląda.

Alek Rachwałd

Inne testy produktów Primare:

Primare CD31 – „MHF 2/2009“

Primare PRE30 – „MHF 2/2009“

Primare A33.2 – „MHF 2/2009“



Sprzęt dostępny w wybranych salonach hi-fi

informacje o produktach oraz spis dealerów znajdziesz pod:

www.voice.com.pl/primare